Cena numeru 10 groszy.

GŁOS LUBAWSKI

POLSKO-KATOLICKA GAZETA BEZPARTYJNA NA POWIAT LUBAWSKI I OKOLICE

Wychodzi trzy razy tygodniowo: we wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata: miesięczna wynosi 80 groszy z doręczeniem 1 złoty. kwartalna wynosi 2,40 zł. z doręczeniem 3,00 zł.

W wypadkach nieprzewidzianych spowodowanych siłą wyższą (przeszkód w zakładzie, złożenia pracy i t.p.) abonent nie ma prawa żądania niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia: za ogłoszenie od wiersza 1 mm. na str. 6-łam. 15 gr. na str. 3-łam. 50 gr., ogłoszenia drobne słowo 20 gr. Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada. Telefon Nr. 59. Konto czekowe P. K. O. Nr. 145266. Czcionkami drukarni B. Miłoszewskiego w Nowemmieście n. Drw.

Rok IV. | Nowe Miasto Lubawskie, sobota, 18 września 1937 r. | Nr. 109

Niech Gdańsk nie przeciąga struny.

Mnożą się fakty bezprawia wobec ludności polskiej na terenie wolnego miasta Gdańska.

Obłędna polityka germanizacyjna, stosowana w stosunku do dzieci polskich, nie ustaje. Ostatnio przybiera formy wręcz brutalne: policja przymusowo doprowadza polskie dzieci do szkół niemieckich... Więc już nietylko szykanowanie polskich szkół, a pospolite „duszołapstwo", uprawiane przy pomocy organów policyjnych! Dziecko, maszerujące do szkoły w asyście policyjnej — to niesamowite wręcz widowisko...

Wiceprezydent senatu gdańskiego p. Hut zrzuca odpowiedzialność za takie, urągające najprymitywniejszym pojęciom o cywilizacji postępowanie na niższe „organy", na „podwładnych", dopuszczających się „samowoli w nieobecności najwyższych czynników gdańskich" — taką bowiem odpowiedź dał wiceprez. Hut Komisarzowi generalnemu Rzplitej na tegoż interwencję. Taka jednak interpretacja właśnie bardzo źle świadczy o dyscyplinie i zrozumieniu swych zadań przez „podwładne organy" gdańskiego senatu... Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby właśnie organy... podwładne pozwalać sobie mogły na stałą, chroniczną samowolę wbrew intencjom odgórnych sfer władzy... Co innego bowiem jakiś sporadyczny wypadek nadużycia, a co innego systematyczna samowola...

Równocześnie jednak z tym bezprawiem w dziedzinie szkolnictwa, jesteśmy ostatnio świadkami już nie szykan, a jawnego naruszania umów polsko-gdańskich. Oto policja gdańska uzurpuje sobie prawo wmieszania się w urzędowanie... polskiego urzędu pocztowego w Gdańsku. Dokonuje ona rewizji przesyłek, roznoszonych przez polskich listonoszów, by po prostu zabierać tym listonoszom takie przesyłki, które wydają się władzom wolnego miasta nieodpowiednie... Dotyczy to przeważnie pism polskich różnego kierunku i zabarwienia, o ile w nich znajdują się niemiłe dla senatu gdańskiego wiadomości lub zapatrywania.

Oczywiście jest to postępowanie absolutnie bezprawne. Umowa warszawska z. r. 1921 (zawierająca przepisy wykonawcze do paryskiej konwencji z r. 1920) wyraźnie w art. 154 stwierdza: „Przesyłki pocztowe i telegramy, przesyłane bezpośrednio przez polskie urzędy pocztowe i telegraficzne na obszarze w. miasta Gdańska, nie podlegają ani cenzurze, ani zajęciu lub rewizji przez władze gdańskie".

Równie wyraźnie jest rola i zakres działania polskich funkcjonariuszy państwowych — a więc i listonoszów polskiego urzędu pocztowego — określona w umowie polsko-gdańskiej z r. 1922, której art. 4 brzmi: „Polacy urzędnicy na terenie wolnego miasta w wypełnianiu swych funkcji i obowiązków służbowych zależą jedynie od swych polskich przełożonych i w żadnym wypadku nie podlegają władzom gdańskim".

Zjawisko zatem, że gdański policjant przystępuje do polskiego listonosza, rewiduje jego torbę i konfiskuje pewne przesyłki — jest nietylko bezprawiem, ale wprost obaleniem obowiązujących obie strony umów — czyni działalność poczty polskiej fikcyjną, gdyż uzależnia ją od widzimisię „podwładnych", czy też i wyższych organów władz gdańskich.

Stoimy więc wobec całego szeregu faktów, świadczących wyraźnie o tym, że władze gdańskie wkraczają na pochyłą drogę zadrażnień, bezprawia, igrania wprost z ogniem...

Czyżby sobie „najwyższe czynniki gdańskie" by użyć słów wiceprez. Huta — nie zdawały sprawy, że puszczając „podwładne organy" na bystre fale samowoli i szykan, policyjnej asysty dla dzieci polskich w przymusowym ich doprowadzaniu do niemieckich szkół policyjnych rewizji przesyłek, roznoszonych przez polskich listonoszów do ludności polskiej stwarzają stan rzeczy, który może mieć wcale poważne następstwa?

Bo przecież Gdańsk zdaje sobie chyba już sprawę z tego, że cała jego egzystencja i przyszłość zależna jest od wielkiego zaplecza, jakie dlań stanowi 34-milionowa Polska, że najżywotniejsze gospodarcze interesy zarówno wolnego miasta, jak i portu są całkowicie uzależnione od normalizacji stosunków z Polską.

I czyżby w Gdańsku sądzono, że przede wszystkim dla wolnego miasta niezbędną normalizację stosunków popiera się i utwierdza przez szykany i akty samowoli?

Polska jest zbyt silnym organizmem państwowym i zbyt poważną rolę odgrywa w tym rejonie Europy, w którym mieści się również i wolne miasto, aby na niej cokolwiek wymusić można było metodą samowoli i bezprawia. I posiada dość siły, aby właśnie Gdańskowi wskazać drogę, wiodącą do praworządności i poszanowania dla obowiązujących obie strony umów.

Im prędzej to „najwyższe czynniki gdańskie" zrozumieją, a zrozumiawszy przekonają swe „podwładne organy" — tym prędzej tę skończy się wręcz samobójcza polityka, stosowana obecnie. Bo że jest niczym innym, jak samobójczą, nie ulega chyba wątpliwości.

Largo Caballero żąda zbrojnej pomocy dla czerwonej Hiszpanji.

PARYŻ. Largo Caballero, bawiący obecnie w Paryżu, oświadczył, że przyjechał do Paryża, by nakłonić rządy demokratyczne do zrewidowania sprawy nieinterwencji i do udzielania czerwonej Hiszpanii otwarcie pomocy militarnej, jaką przewiduje pakt o udzieleniu pomocy Ligi Narodów na wypadek napadu na jednego z członków. Pomoc ta mogłaby np. polegać na odwołaniu wszystkich zagranicznych ochotników, nad czym miałby czuwać rząd francuski, a dalej, — na zupełnej swobodzie zakupywania broni. Czerwona Hiszpania musi otrzymać po 14 miesięcznym zmaganiu się skuteczną pomoc. Caballero nie wątpi, że siły demokratyczne Francji i Anglii mogłyby obecnie zażądać tej pomocy od swych rządów.

Postępy ofensywy powstańców w Asturii.

SALAMANKA. Komunikat sztabu powstańczego donosi, że oddziały na froncie asturyjskim posuwają się naprzód, zdobywając teren kilkunastu kilometrów w głąb i obsadzając miejscowości Musuco i wzgórza, położone na zachód od Villapena i Penalabres.

Na froncie Leon powstańcy też odnieśli sukcesy, obsadzając wzgórza na swym przedpolu i zdobywając kopalnie Santa Lucia i Villor del Puerto.

Na froncie środkowym i południowym zwykła wymiana strzałów.

Na froncie aragońskim, na odcinku Valdes Calera, nieprzyjaciel bezskutecznie atakował nasze stanowiska, poczym oddziały powstańcze podjęły przeciw natarcie, zadając poważne straty nieprzyjacielowi. Po zakończonej bitwie na placu zebrano 300 poległych żołnierzy wojsk rządowych.

*

WALENCJA. Komunikat ministerstwa obrony donosi, że w płudniowej części frontu północnego ataki powstańców na Sierra Culera zostały odparte.

Nieprzyjaciel zajął kilka miejscowości dochodzących do wsi Mazuco.

Na froncie Leon nieprzyjaciel zdobył Pico Cuento. Miejscowości Calada de Cesares Canga, el Rubio i el Doro atakowane były przez nieprzyjaciela bezskutecznie.

Czy powstańcy ostrzeliwali francuski samolot komunikacyjny?

WALENCJA. Ministerstwo obrony narodowej donosi, że samolot powstańczy zaatakował i ostrzeliwał w przelocie nad Katalonją francuski aparat komunikacyjny, kursujący między Marsylją a Barceloną. Komunikat stwierdza, że samolot został poważnie uszkodzony.

* * *

PARYŻ. O godz. 1 w nocy towarzystwo komunikacji lotniczej, eksploatującej linję Marsylja—Barcelona, oświadczyło, że nic mu nie jest wiadome o ostrzeliwaniu samolotu komunikacyjnego w dniu wczorajszym.

Wczoraj normalny lot aparatu odbył się na tej linii i samolot powrócił o godz. 15.22 do Marsylii, nie uszkodzony.

Tymczasem z lotniska Marignane pod Marsylją donoszą, że jednak samolot kursujący na linii Marsylia — Barcelona był ostrzeliwany z karabinu maszynowego na terenie Katalonii, lecz nie został trafiony.

Schwytanie uciekających zbirów anarchistycznych.

PARYŻ. Według doniesienia z Bayonny, narodowy kontrtorpedowiec hiszpański zatrzymał na pełnem morzu parowiec czerwonych, na pokładzie którego uciekało z Gijon wielu przywódców anarchistów. Wśród zbrodniarzy, którzy mają na sumieniu śmierć tysięcy rodaków, znajduje się niejaki Nelero, jeden z najokrutniejszych anarchistów hiszpańskich.

Ziemia pomorska funduje sztandar dla 8 pułku artylerii ciężkiej.

Dnia 14 bm. w auli Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, na zaproszenie i pod przewodnictwem p. Wojewody Władysława Raczkiewicza, odbyło się zebranie komitetu, złożone z przedstawicieli władz, duchowieństwa, instytucyj oraz samorządu terytorialnego i gospodarczego Pomorza, na którym postanowiono ufundować sztandar dla 8 Pułku Artylerii Ciężkiej od ludności Ziemi Pomorskiej.

Dla zrealizowania uchwały powołano ścisłe grono, do którego weszli: Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz jako przewodniczący, Ks. Kanonik Kozłowski — przedstawiciel Jego Ekselencji Ks. Biskupa Chełmińskiego, Wincenty Łącki, Starosta Krajowy Pomorski, Leon Raszeja, Prezydent miasta Torunia, Józef Włodek, Prezes Koła Związku Miast Pomorskich, Dr. Senator Konrad Siudowski, Prezes Związku Powiatów Pomorskich i Prezes Wojewódzkiej Pomorskiej Federacji P. Z. O. O., Wiktor Grzanka, Naczelnik Wydziału Wojskowego U. W. P. jako sekretarz i skarbnik.

Uroczyste wręczenie sztandaru nastąpi prawdopodobnie dnia 11 listopada br.

Gołębie pocztowe przemytnikami waluty.

Policja graniczna niemiecka wpadła na ślad niezwykłej afery przemycania marek z Niemiec do Belgii.

Mianowicie w pogranicznych kantonach Eupen i Malmedy zainstalowanych zostało kilka gołębników. Jednocześnie ich właściciele udawali się do Niemiec z gołębiami gdzie je zostawiali. Przychodziło im to z tym większą łatwością, iż ograniczenia paszportowe w ruchu granicznym w Eupen i Malmedy są nie wielkie.

Straż graniczna zauważyła jednak, iż od pewnego czasu przelatują z Niemiec i Belgii liczne gołębie pocztowe. Jednego z nich udało się schwytać i wówczas zobaczono, iż miał przywiązanych do nogi kilka banknotów 100 markowych.

Żar płomiennych serc zwyciężył ulewę

Deszcz kwiatów i burza okrzyków na powitanie Armii wracającej z manewrów.

BYDGOSZCZ. Ulice pięknie przybrane sztandarami, zielenią i transparentami.

Wzdłuż ulicy Gdańskiej u wylotu pl. Wolności wzniesiono trybuny dla dostojników i zaproszonych gości. Przed trybunami wysunięto ku przodowi, obite szkarłatem podium, z którego Marszałek Smigły-Rydz przyjął defiladę.

Kilkudziesięciotysięczne tłumy.

Jak okiem sięgnąć, na ulicy stoją ludzie, głowa przy głowie, w ciasnych szpalerach, zachowując wzorowy porządek. Zjazd Ligi Popierania Turystyki na powitanie armii ściągnął do Bydgoszczy kilkadziesiąt tysięcy przyjezdnych. Specjalnie liczny jest udział ludności z Pomorza i Gdyni.

Serdecznymi oklaskami wita Bydgoszcz idącą od strony dworca grupę Polaków z Gdańska.

Niech żyje polski Gdańsk! — padają okrzyki z tłumu.

Jest dopiero godzina 7-ma, a już zatłoczone są wszystkie ulice, którymi dążyć będą wojska na trasę defilady.

Ludność serdecznie wita żołnierzy biwakujących tymczasem na przedmieściach.

Już się stroją karabiny w barwne bukieciki kwiecia, którymi hojnie szafują dziś mieszkanki Bydgoszczy.

Polski Biały Krzyż rozwozi w samochodach kiełbasę, bułki piwo i oczywiście papierosy.

Po trudach manewrów ani śladu zmęczenia. Oddziały aż się świecą, mundury wyczyszczone, buty wyglansowane. Spod stalowych hełmów błyszczą rozradowane oczy piechurów, którzy jeszcze przed dwoma dniami staczali ciężkie „boje" pod Kcynią, Wągrowcem, Szubinem.

Za trudy wojenne spotyka ich dziś nagroda: otwarte ramiona, przepełnione miłością serce Bydgoszczy, wspaniała defilada przed obliczem Naczelnego Wodza.

Pierwsze uroczyste powitanie przygotowano wkraczającym oddziałom u wspaniałych bram triumfalnych na ul. Kordeckiego i na ul. Gdańskiej, koło kościoła Klarysek.

W imieniu ludności wielkopolskiej wojewoda poznański płk. Maruszewski powitał gen. Bortnowskiego który prowadzi defiladę, zaś prezydent m. Bydgoszczy p. Leon Barciszewski wręczył generałowi ozdobny adres pamiątkowy dla armii.

Na trybunach zjawiają się szefowie sztabów: Łotwy, Finlandii i Estonii generałowie Hartmanis, Oesh i Reck. Obce mundury budzą ogólne zaciekawienie.

Szefom sztabów towarzyszą gen. Stachiewicz i gen. Thomme.

Nawprost loży gości bałtyckich domy udekorowane flagami Łotwy, Estonii i Finlandii.

Żar płomiennych serc zwyciężył ulewę.
Deszcz kwiatów i burza okrzyków na powitanie Armii wracającej z manewrów.

W pobliskiej loży zasiedli J. E. ks. kardynał Hlond w towarzystwie ks. biskupa polowego Gawliny oraz wojewodowie Maruszewski i Raczkiewicz.

Generalicja przed trybunami czeka na zjawienie się Marszałka. Zwiastuje go okrzyk tłumu, idący jak lawina od strony dworca:

Niech żyje Wódz!

Niech żyje Marszałek Smigły-Rydz!

Auto z proporcem zajeżdża przed trybuny, orkiestra gra hymn narodowy.

Pan Marszałek wysiada, zrzuca pelerynę i lekkim krokiem uśmiechnięty wchodzi na trybunę. Towarzyszący Mu minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, który zajmuje miejsce po prawej stronie Naczelnego Wodza.

Okrzykom i wiwatom nie ma końca. Jakaś pani wręcza Marszałkowi bukiet kwiecia. Idą do trybuny z kwiatami harcerze polscy z Gdańska. Marszałek pochyla się ku nim — rozmawia.

Nagle ze wszystkich piersi wydziera się chóralny śpiew na cześć Marszałka: „Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!". Z uśmiechem na twarzy Wódz dziękuje wszystkim.

Gen. Bortnowski w hełmie stalowym salutując szablą melduje Panu Marszałkowi o rozpoczęciu defilady.

Otwiera ją tym razem kawaleria. Trzy orkiestry na koniach poprzedzają jej przemarsz.

Drży powietrze od oklasków i wiwatów.

Ze szpalerów, okien, trybun, padają kwiaty. Zresztą kwiaty mają już ułani przy piersiach, przy siodłach, a nawet na lancach.

Wkrótce ulica Gdańska stanie się jednym wielkim kobiercem, usłanym z kwiatów pod nogi dzielnych polskich żołnierzy.

Kawaleria defiluje „z fasonem". W drelichowych mundurach, w furażerkach zamiast czapek, miny dziarne, postawa pierwszorzędna.

Każdy oddział wojska prowadzi za sobą działka przeciwpancerne — broń, której skuteczne działanie przeciw tankom mieliśmy możność obserwować na manewrach.

Za kawalerią jedzie jej łączność: rowerzyści z karabinami na rowerach. Miał pecha któryś z kolarzy: zderzył się z kolegą akurat przed lożą Marszałka i wywrócił na ziemię.

Żołnierz zerwał się okrutnie speszony, ale Marszałek z ojcowskim, dobrotliwym uśmiechem spojrzał na zawstydzonego rowerzystę, który uspokojony wsiadł na rower i dopędził swój oddział.

Niespełna godzinę trwała defilada kawalerii.

Krótka przerwa i witana burzą żywiołowych oklasków i okrzyków, wkracza królowa broni — piechota.

Swietnym, równym krokiem, przebijając przed trybunami, maszerują ósemkami żołnierze.

Gardziel ulicy Gdańskiej błyszczy stalą bagnetów. Karabiny maszynowe wyglądają jak wielkie różnobarwne bukiety kwiatów.

Żywe owacje zbiera pułk bydgoski. Uśmiechają się oficerowie do swoich. Zda się bez końca trwać będzie potężny błyszczący bronią połyskujący stalą — pochód.

Chylą się spowite wstęgami Virtuti bojowe sztandary przed trybuną Wodza, a On ze swoim, jakże miłym uśmiechem, salutuje każdy oddział, każdy szereg, każdego żołnierza.

Dwie wielkie grupy piechoty przedziela lekka artyleria, której nowiuteńki sprzęt wywołuje ogólny zachwyt. Znowu grzmią na ul. Gdańskiej oklaski.

Dwie godziny trwał przemarsz piechoty.

Teraz jeszcze artyleria ciężka, potężne działa i haubice, a po przerwie oczekiwana z wielkim zainteresowaniem armia zmotoryzowana. Zwiastuje ją z oddali głuchy warkot motorów. A gdy zbliża się jej czoło, górą nad trybunami defilują eskadra po eskadrze samoloty: myśliwskie, liniowe i bombardowe.

Tłum nie wie na co wpierw patrzeć: czy na sunącą jezdnią olbrzymią, niewidzianą dotychczas potęgę, czy na lotników, szybujących nad domami.

Defilada armii zmotoryzowanej budzi taki podziw, że aż milkną ze zdumienia ludzie.

Setki nowiuteńkich polskich samochodów, lekkich i półciężarowych, setki motocyklów z karabinami maszynowymi, setki polskich ciągników, machin, których przeznaczenia nie odgadną ludzie, jeszcze nie biegli w sztuce nowoczesnego wojowania.

Jedzie zmotoryzowana piechota i zmotoryzowani saperzy. Suną potężne reflektory i aparaty podsłuchowe przeciwlotnicze. Wije się długi korowód samochodów łączności radiowej.

Jadą drużyny OPGL. w dziwacznych strojach przeciwiperytowych, jadą auta, wiozące lotników, ale największą atrakcją dla tłumów są ozogi, które suną teraz długim korowodem groźne, olbrzymie, potężne, najeżone lufami dział i karabinów. Warkot zagłusza orkiestry.

Pada deszcz, ale nikt nie myśli o ruszeniu z miejsca. Ludzie stoją jak wryci, patrząc na nieopisaną potęgę zmotoryzowanej armii polskiej.

Ulewa jest coraz większa.

Marszałek bez peleryny stoi wyprostowany na odkrytej trybunce, wzrokiem utkwionym w defilujące wojsko.

Przeszło godzinę trwał pochód zmotoryzowanej armii, a przestrzeń którą zajęła, sięgała kilkudziesięciu kilometrów.

Cała rewia, chyba największa ze wszystkich, które oglądaliśmy w Polsce, trwała cztery i pół godziny, przy niesłabnącym entuzjaźmie tłumów.

O g. 13.30 gen. Bortnowski zameldował o zakończeniu defilady.

Podziękował mu Pan Marszałek serdecznym uściskiem dłoni, po czym odprowadzany przez tysiączne wiwatujące tłumy, udał się pieszo do pobliskiego hotelu „Pod Orłem", gdzie Zarząd miasta wydał śniadanie.

W przyjęciu oprócz Pana Marszałka wzięli udział: J. E. ks. kardynał Hlond, min. Kasprzycki, inspektorowie armii i generalicja, prezydent miasta i najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa.

Na terenach strajku chłopskiego w Małopolsce.

Kim są przywódcy Stronnictwa Ludowego?

Gdy się przegląda listę ludzi, którzy w strajku chłopskim Małopolski odegrali rolę przywódców, ogarnia zdumienie. Skąd są? Z jakiego tytułu „wypłynęli" na wierzch masy chłopskiej? Jaką pracą mogą się legitymować?

Bardzo nieliczny odsetek znajdziemy na tej liście ludzi, którzy ruchowi chłopskiemu, sprawie ludu poświęcili więcej niż 5 lat pracy. W przeważającej liczbie znajdziemy tu karierowiczów politycznych, rybaków mętnej wody, wykolejeńców, lub zgoła aferzystów, — ludzi, którzy nie wiadomo skąd się wzięli w robocie chłopskiej, ale wiadomo po co się do niej wzięli. Pole dla kariery ogromne, droga do prezesowania krótka i łatwa.

Zasłużonych seniorów ruchu chłopskiego Małopolska już nie posiada prawie wcale. Zasłużonych seniorów, to znaczy ludzi, którzy z elementarzem w ręku rozpoczęli wędrówkę w lud, aby go dźwigać z ciemnoty, z nędzy, aby budzić w chłopie poczucie człowieczeństwa i obywatelstwa, aby go zaprowadzić do walki o słuszne prawa. Honorowe obywatelstwo wsi zdobywali ci ludzie przez długoletnią ofiarną pracę, której nagrodą mogło być zniszczenie osobistej kariery. Dziś... zaczyna się od osobistej kariery...

Biografia dzisiejszych przewódców jest żałosna. Weźmy dla przykładu historię takiego pana mecenasa z Jarosławia, który w tym okręgu był „wodzem", choć gdy przyszło co do czego, siedział w swej kancelarii, kierując zdala „bojówką akcyjną". Przez krótki czas swej kariery ludowca — na chłopskiej praktyce adwokackiej zarobił dwa domy. Stał się adwokatem ziemiańskim, gdyż wiadomo było, że idealnie załatwia polubowne sprawy strajków na folwarkach. Rola Wodza ludowego doskonale harmonizowała z interes. kancelarii adwokackiej. Weźmy innego trybuna — kariera typowego malkontenta, który wyszedł z wojska nie ma żadnego fachu w ręku, stara się o posadę rządową, o ciepłą posadkę burmistrza lub wójta, a nie otrzymawszy nic oburzony na rząd na państwo, na wszystko i wszystkich rozpoczyna karierę „ludowca". Jakiś ziemianin zbankrutowany, jakiś niedouczony student, jakiś zawodowy „polityk", przeskakujący z talentem akrobaty od B.B. do Stronnictwa Narodowego a stąd do Stronnictwa Ludowego, jakiś emerytowany w czterdziestym roku życia urzędnik ubezpieczalni...

Jakie legitymacje mają ci ludzie, aby kierować chłopskimi sprawami? Skąd się wzięli? Wiadomo jedno — wiedzą czego chcą: kariery. Ci ludzie muszą się spieszyć. Dla nich praca wśród chłopów od podstaw nie istnieje. Dlatego też dzisiejszy ruch ludowy w ramach stronnictwa Witosa nie może się wykazać żadną pozytywną pracą dla dobra chłopa. Dział oświatowy dział ekonomiczny poprawy wsi, dział rozbudowy samorządu wiejskiego dla tych ludzi nie istnieje. To jest praca ciężka, żmudna obliczona na lata, nie przynosząca doraźnych efektów. Ta praca leży odłogiem. Natomiast na czoło wysuwa się zagadnienie wierzycielstwa, budzenia najciemniejszych instynktów, podjudzania do natychmiastowych wystąpień — rewoltowania, a nie budowanie. Ci ludzie muszą liczyć na cud, na wypadek dojścia do władzy. Muszą się spieszyć...

Dla takich ludzi powrót Witosa jest karierą. Ich interesy są ściśle związane z powrotem Witosa.

A dla chłopa? Dla chłopa w tej chwili najważniejsze jest: jakie będą doraźne konsekwencje krótkotrwałego buszowania po szosach. Zewsząd do wszystkich starostw przychodzą delegacje zatroskane o najbliższą przyszłość swoich wsi. „Tak, kara musi być" — przyznają. I odchodzą zdumieni odpowiedzią: „Kara na winnych będzie — oddani są pod sąd. A wy wracajcie do pracy".

Duży szmat Małopolski przeżył koszmarny sen. Chłop ocknąwszy się, splunął za siebie... Trzeba, by się teraz wziąć do tłumaczenia chłopskich snów, do wyciągnięcia z nich nauki.

Kronika.

Nowe Miasto, dnia 17 września 1937 r.

Piątek Lamberta
Sobota Tomasza z Wilanowa
Niedziela Januarjusza
Poniedziałek Eustachego
Słońca: wschód o godz. 5.02 zachód o godz. 17.36

Ulgi podatkowe na skutek klęsk żywiołowych.

Wobec często zauważonej nieznajomości przepisów dot. udzielania ulg podatkowych na skutek klęsk żywiołowych, rolnicy nie postępują zgodnie z przepisami wydanymi w tym zakresie, w szczególności nie dotrzymują terminów zgłaszania szkód, co w licznych wypadkach pozbawia ich możności wykorzystania przewidzianych ulg.

Pomorska Izba Rolnicza zwraca uwagę PP. Rolników na przepisy, które wydane zostały w przedmiocie ulg w podatku gruntowym na skutek klęsk żywiołowych.

Za klęski żywiołowe ustawa uważa następujące zjawiska żywiołowe: nadmierne opady deszczowe i śnieżne, grad, burze, huragany, posuchy, upały, mrozy, okiść, sadź, pożary, powodzie, masowe pojawienie się szkodliwych owadów oraz innych szkodników natury zwierzęcej lub roślinnej, jak również epidemiczne choroby roślin i zwierząt.

Płatnicy państwowego podatku gruntowego, którzy ponieśli szkody i straty z powodu klęski żywiołowej w wysokości co najmniej 15 proc. normalnego przychodu, jaki osiągnęliby z gospodarstwa rolnego, gdyby klęska nie nastąpiła, mogą uzyskać ulgi w postaci odroczenia, rozłożenia na raty lub umorzenia częściowego lub całkowitego państwowego podatku gruntowego wraz z dodatkiem samorządowym, należnego za okres gospodarczy, na który przypada zmniejszenie przychodu wskutek klęski żywiołowej. Za „normalny przychód" uważa się przeciętny roczny przychód brutto z 3 ostatnich nieklęskowych lat. Rozmiar strat, wyrządzonych klęską, ustala się przez porównanie normalnego przychodu gospodarstwa rolnego, dotkniętego klęską, z rzeczywistym przychodem brutto z tego gospodarstwa w roku, w którym klęska miała miejsce Przy obliczaniu rzeczywistego przychodu brutto dolicza się odszkodowanie, otrzymane od zakładów ubezpieczeń w związku z klęską żywiołową.

Celem uzyskania ulg podatkowych, poszkodowane osoby powinny w terminie do dni 30 od dnia ustąpienia wydarzenia żywiołowego zawiadomić właściwy urząd skarbowy o sprawodowaniu tym wydarzeniem szkód w gospodarstwie. Jeżeli wysokość strat, spowodowanych klęską, może być określona niezwłocznie, po wydarzeniu żywiołowym, to poszkodowane osoby powinny w zawiadomieniu podać ogólny obszar gospodarstwa rolnego, obszar gruntu dotkniętego klęską, rodzaj i rozmiar szkód wyrządzonych klęską. Jeżeli wysokość szkód i strat, wyrządzonych klęską, może być stwierdzona dopiero po upływie pewnego czasu (co zachodzi w przypadkach posuchy, mrozów, rdzy zbożowej itp.), to powyższe dane mogą osoby poszkodowane przedstawić urzędowi skarbowemu również po upływie owych 30 dni, w każdym bądź razie w okresie, w którym możliwym jest ustalenie rozmiaru szkód i strat.

Urząd Skarbowy powinien — możliwie niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o wyrządzonych klęską szkodach i stratach — komisyjnie stwierdzić na miejscu stan faktyczny i ustalić wysokość strat, poniesionych przez osobę, ubiegającą się o ulgi.

Komisyjne stwierdzenie na miejscu jedynie samego faktu nawiedzenia gospodarstw rolnych klęską żywiołową nie jest konieczne, jeżeli fakt ten należy do ogólnie znanych i zostanie potwierdzony zaświadczeniem zarządu gminy, na której obszarze miało miejsce wydarzenie żywiołowe.

Badanie rozmiaru szkód i strat w gospodarstwach do 50 ha, a położonych na terenie jednej gminy, może być zlecone komisji gminnej.

Komisja powołana przez Urząd Skarbowy lub Zarząd Gminny, powinna stwierdzić rodzaj klęski, określić w kwocie absolutnej normalny przychód brutto i rzeczywisty przychód brutto z gospodarstwą dotkniętego klęską, oraz przez porównanie tych przychodów ustalić rozmiar strat w stosunku procentowym do normalnego przychodu brutto.

Opierając się na opinji Komisji, Urząd Skarbowy rozstrzyga sprawę o udzielenie ulg w granicach swych uprawnień, o ile zaś sprawa przekracza kompetencje urzędu, przedstawia je Izbie Skarbowej do dyspozycji z własnym wnioskiem.

Przyznanie ulg w państwowym podatku gruntowym powoduje automatycznie zastosowanie w takim samym stosunku procentowym ulg w podatku samorządowym.

Z miasta i powiatu.

Walne zebranie Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych.

Nowe Miasto. We czwartek 16 września br. odbyło się w miejscowej szkole powszechnej roczne walne zebranie Tow. Pop. Bud. Publ. Szkół Powszechnych. Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. not. Domagałę i dokonaniu wyboru przewodniczącego w osobie prezesa Tow. oraz odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zabrania nastąpiły sprawozdania prezesa p. not. Domagały i sekr. p. kier. Wasyluka. Ze sprawozdań wynikało, że Towarzystwo utrzymało, jeśli chodzi o liczbę członków, stan dotychczasowego posiadania, uległy natomiast poważnemu obniżeniu wpływy kasowe które wynosiły w roku ubiegłym 629 zł., wobec zgórą 1000 zł. w r. 1935/36. Najgłówniejszą pozycją jest tu wpływ z „Tygodnia Szkoły Powszechnej". Od roku 1333 zdołało Towarzystwo zebrać 2.800 zł. ze składek i imprez. Bilans ten świadczy o skutecznej pracy Zarządu Towarzystwa i przystępnym ustosunkowaniu się miejscowego społeczeństwa do założeń i i idei tej organizacji. Ustne sprawozdanie w imieniu Komisji Rewizyjnej złożył p. Spanili. W żywej dyskusji która wywiązała się nad sprawozdaniem, zabrali głos pp. burm. Wachowiak, Aug. Radomski, not. Domagała, insp. Piotrowski, oraz kier. Wasyluk. Na zakończenie dokonano wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej w dotychczasowym składzie.

„Tydzień Szkoły Powszechnej" od 2 — 8 października 1937 r.

Bezpośrednio po odbyciu Walnego zebrania T.P.B.P.S.P. odbyło się zebranie organizacyjne „Tygodnia Szkoły Powszechnej", który w tym roku odbędzie się w terminie od 2-go do 8-go października. Na zebraniu dokonano wyboru członków Komitetu wykonawczego w liczbie 12-tu, oraz ustalono ogólne ramy imprezy. Szczegółowy program „Tygodnia" podamy w jednym z przyszłych numerów naszego pisma.

Na Fundusz Obrony Narodowej

a mianowicie na zakup ciężkich karabinów maszynowych które powiat lubawski zamierza ofiarować wojsku złożyli w dalszym ciągu: pp.

Związek Oficerów Rez.	50,— zł
Walter Hoffmann, dyr. banku	2,50 zł
Alfons Bona	5,— zł
Eryk Lewalski	20,— zł
Stefan Gurski	5,— zł
Franciszek Bona	3,— zł
Franciszek Modrzejewski	5,— zł
Niedzielski — skład bławatów	5,— zł
Henryk Thies	5,— zł
Pastor Hankwitz	2,— zł
Konstanty Nowiński	1,— zł
Franciszek Zieliński	6,— zł
Jadwiga Binerowska	3,— zł
A. Wysocki — m. malarski	5,— zł
A. Landsberg	10,— zł
Medard Neumann — m. malarski	3,— zł
Towarzystwo Sw. Józefa	5,— zł
Tow. Samodzielnych Rzemieślników	20,— zł
Bolesław Ludwicki	1,— zł
Stefan Radziszewski	3,— zł
Jan Zieliński, m. fryzjerski	1,— zł
Jan Puszyński, m. fryzjerski	2,— zł
Razem:	162,50 zł

Za powyższe ofiary składam niniejszym serdeczne podziękowanie w imieniu Miejskiego Komitetu Obywatelskiego F.O.N.

Jednocześnie apeluję do Szan. Obywatelstwa o łaskawe dalsze ofiary na powyższy cel, które składać należy w biurze Zarządu Miejskiego w godzinach przed południowych.

(–) Wachowiak Burmistrz:
Przewodniczący Komitetu.

Baczność P.P. Pszczelarze!

Pomorski Związek Pszczelarzy poczynił przy poparciu Pom. Izby Roln. kroki celem uzyskania dodatkowego przydziału cukru do podkarmiania pszczół. Związek liczy się z tym, że Ministerstwo Rolnictwa wniosek Związku uwzględni tak, że pszczelarze na obecnie posiadane roje otrzymają jeszcze **3 kg. cukru na rój.**

W tym celu wzywam niniejszym wszystkich dotychczasowych odbiorców cukru ulgowego do zgłaszania się o ten dodatkowy przydział u skarbnika p. Wardowskiego w ciągu bieżącego tygodnia a najpóźniej do dnia 21 bm. przy równoczesnym przedłożeniu zaświadczeń sołtysów o ilości obecnie posiadanych roji i uiszczenia kwoty przypadającej za cukier. Cukier kosztuje 52 gr za kg. Wobec tego, że cena dla członków Związku wynosi tylko 47 gr. trzeba będzie nam zastanowić się nad kwestią, czy przystąpienie do Związku nie będzie dla nas korzystniejszym interesem od dotychczasowej samodzielności towarzystwa, o czym rozważać będziemy w posiedzeniu, na które przybędzie także prezes Związku p. Falkowski z Torunia. Ażeby udogodnić p. Falkowskiemu ten wyjazd zmienia się niniejszym porę posiedzenia o tyle, że odbędzie się ono **w dniu 21 bm. nie jak zwykle o godzinie 13 lecz już o godzinie 10 w lokalu T.C.L.**

Dla zadokumentowania zainteresowaniu sprawą członków i okazania żywotności towarzystwa uprasza się o jaknajliczniejszy udział w posiedzeniu.

Zaś co do zamawiania cukru dodatkowego poleca się wszystkim zainteresowanym **przydział ten wykorzystać bezresztownie,** by tym samym zadokumentować na przyszłość, że 5 kg. cukru na rój jest koniecznością na racjonalne prowadzenie naszych pasiek. Niniejsze ogłoszenie proszę wedle możności rozpowszechnić tak, ażeby ono dotarło do wszystkich posiadaczy pasiek Nowego Miasta i okolicy, należących lub nienależących do towarzystwa. (—) Piotrowski, prezes.

Z życia Stow. Właść. Nieruch.

Nowe Miasto. Dnia 12 września r.b. miało tutejsze Stow. Właśc. Nieruch. swe miesięczne zebranie w Hotelu Centralnym. O godz. 19.30 p. prezes Szczerbicki przywitał stawionych się członków w liczbie 36. Następnia podał cel zaproszenia, aby poinformować członków z sprawami ich własności, pomiędzy, któremi były poruszane sprawy oddłużenia miasta, oraz starania się zniesienia moratorjum mieszkaniowego, które to sprawy były nie jednokrotnie ogłoszone przez zarząd, a jedni członkowie z nich nie korzystali. Poruszono też powtórnie spawę odnawiania domów. Dalszą sprawą był omawiany zatarg Wojewódz. Stow. gdzie prezesem jest p. Dyrek. A. Szmidt narod. niem. Ten ma bronić polskiej własności nieruch. miejskiej, o ile większą część roku spędza zagranicą, a sprawy wysyłane do dalszego ich załatwiania pozostaje bez odpowiedzi. Prezesów Stow. które pracują dla dobra właśc. zawiesza w czynnościach. Jednakże czas jego urzędowania się kończy, albowiem dnia 26 bm. odbywa się zjazd w Toruniu celem wyboru nowego zarządu, na który został wydelegowany z miejscowego stow. p. prezes Szczerbicki.

Na tem p. prezes zebranie zakończył prosząc o liczny udział na następne zebranie.

KOMUNIKATY ROLNICZE.

ODEZWA.

Rolnicy! W roku bieżącym podobnie jak i w latach poprzednich, zawarta zostanie w dniach najbliższych pomiędzy rolnictwem i przemysłem olejarskim umowa na odbiór wszystkich nasion oleistych ze zbioru roku 1937 po zgóry ustalonych cenach.

Na podstawie umowy przemysł olejarski będzie zobowiązany do płacenia w roku bieżącym następujących cen:

w miesiącach:	Za 100 kg nasion lnu	Za 100 kg nasion konopi
wrześniu 1937 r.	40,— zł	20,— zł
paźdz. 1937 r.	41,— zł	28,60 zł
listop. 1937 r.	42,— zł	29,20 zł
grudniu 1637 r.	43,— zł	29,80 zł
styczniu 1938 r.	43,60 zł	30,40 zł
lutym 1938 r.	44,20 zł	31,— zł
marcu 1938 r.	44,80 zł	31,60 zł

Ceny powyższe rozumiane są za 100 kg nasion pełnowartościowych, czystości 90 proc., loco stacja załadowania. Za nasiona o wyżej, niż 90 proc, czystości kupcy winni płacić cenę odpowiednio wyższą.

Kupcy jako swój zarobek mogą liczyć nie więcej, jak 3—6 proc. od pobanych wyżej cen. W wypadku płacenia cen niższych rolnicy winni wstrzymać się z sprzedażą nasion lnu, bądź konopi do chwili, w której ceny ulegną zwyżce do podanego przez nas poziomu. Wobec ustalenia podwyżki cen, która do 1 kwietnia r. 1938 wynosi przy lnie zł. 4,80 i przy konopiach zł. 3,60, nie zachodzi obawa straty w razie powstrzymania się od sprzedaży nasion w pierwszych miesiącach po zbiorze.

Rząd, przychodząc z pomocą rolnikom, w celu ułatwienia im przetrzymania nasion lnu i konopi, uruchomił w roku bieżącym kredyty zaliczkowe, które rolnicy mogą otrzymać w Kasach Stefczyka, w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych oraz w bankach ludowych i komunalnych kasach oszczędności. Kredyty zaliczkowe można otrzymać w kwocie zł. 20,— na każde 100 nasion lnu i na nasion konopi w wysokości 50 proc. ceny tych nasion.

Rolnicy, mając możność otrzymania kredytu zaliczkowego, nie powinni spieszyć ze sprzedażą nasion lnu i konopi. W celu utrzymania wyższej ceny, należy posiadane siemię dosuszyć oraz oczyścić z chwastów, ziemi i t. p., gdyż jeżeli siemię będzie zbyt zanieczyszczone lub wilgotne, rolnicy uzyskują za nie znacznie niższą cenę.

Chcąc sprzedać nasiona lnu i konopi po cenach wyższych, rolnicy powinni:

1. Wstrzymać się z podażą nasion lnu na rynek w wypadku niepłacenia przez kupców cen wyżej podanych.
2. Wykorzystać kredyty zaliczkowe.
3. Przeznaczone na sprzedaż siemię dosuszyć i oczyścić z chwastów.

Bezpłatne próby nawozowe dla doświadczeń polowych.

Komunikujemy zainteresowanym rolnikom, że Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie przyznały nam 140 prób nawozów sztucznych pod uprawę ozimin oraz na nawożenie łąk.

Wobec powyższego prosimy chętnych do wypróbowania nawozów sztucznych i o niezwłoczne odebrania prób.

Próby są bezpłatne i za bonami wydawanemi w Towarzystwie Rolniczym Powiatowym można je otrzymać w Spółdzielni „Rolnik" w Lubawie i oddział w Nowym Mieście.

Jednocześnie prosimy wszystkich tych rolników, którzy przeprowadzali próby z nawożeniem na wiosnę br. o nadesłanie sprawozdań z otrzymanych wyników. T. R. P.

Pomorska Izba Rolnicza w własnym gmachu.

Biuro Pomorskiej Izby Rolniczej mieści się obecnie w własnym budynku przy ul. Klonowicza 19 (zbieg ulicy Klonowicza z ul. Bydgoską). Telefon: 1127, 1128, 1129. 1130. Telefon Prezesa Izby Rolniczej 1136.

W budynku tym znajdują się również biura: Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, Związku Hodowców Bydła, Związku Hodowców Owiec, Związku Hodowców Trzody Chlewnej, Związku Hodowców Koni, Związku Właścicieli Lasów Prywatnych oraz Pomorskiego Zrzeszenia Kół Gospodyń Wiejskich.

Wejście do biur Związku Hodowców Bydła oraz Związku Hodowców Owiec znajduje się od ulicy Bydgoskiej nr. 60.

Na wieść o samobójstwie narzeczonego rzuciła się pod pociąg.

W Borysławiu popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku na gruszy przed swoim domem 23-letni Bolesław Dubis, oraz na torze kolejowym w Drohobyczu znaleziono zwłoki młodej kobiety, przejechanej przez pociąg.

Dochodzenia wykazały, że oba wypadki mają ze sobą łączność. Mianowicie dnia 13 bm, nad ranem popełnił samobójstwo w Borysławiu Bolesław Dubis na tle zawiedzionej miłości. Gdy narzeczona Dubisa, Helena Wójcikówna, dowiedziała się o jego samobójstwie, znikła nagle z domu, a wszelkie poszukiwania za nią okazały się bezskutecznemi. Dopiero dnia 14 bm. sprawa została wyjaśniona.

Okazuje się, że Helena Wójcikówna tak bardzo przejęła się samobójstwem narzeczonego, że również postanowiła odebrać sobie życie. W tym celu wyjechała pociągiem z Borysławia do Drohobycza, gdzie wałęsała się przez kilka godzin w pobliżu toru kolejowego i o godz. 10.30 rzuciła się pod pociąg, zdążający ze Lwowa do Borysławia, ponosząc śmierć. Głowa i nogi zostały odcięte od tułowia. Zwłoki zostały rozpoznane przez brata Wójcikówny. Wstrząsająca tragedia pary narzeczeńskiej wywołała w Borysławiu przygnębiające wrażenie.

Nieustające szykanowanie Polaków w Niemczech.

BERLIN. Pracownik walcowni w Dortmundzie Tomasz Hejducki z powodu swego pochodzenia polskiego spotkał się z zarzutami majstra i inżyniera.

Wreszcie wezwany został do szefa walcowni, który oświadczył, że nie może się pogodzić z tem, że Hejducki posyła swego syna do gimnazium polskiego w Bytomiu i daje mu 8 dni do namysłu, aby syna z gimnazium wycofał.

Zakaz działalności polskich zw. katolickich na Warmii.

Niesłychane żądanie niemieckiego landrata.

BERLIN. „Dziennik Berliński" donosi, że dnia 1 września zostali wezwani telefonicznie do landratury w Sztumie prezes okręgu ziemi malborskiej związku Polaków w Niemczech Bolesław Osiński oraz kierownik okręgu Franciszek Wojciechowski.

Inspektor powiatowy Martens oświadczył im protokularnie, że wydział policji państwowej w Królewcu wydał ogólny zakaz działalności wszystkich polskich katolickich związków i towarzystw diecezji warmińskiej. Stowarzyszenie które przekroczy ten zakaz ulegnie rozwiązaniu.

Organizacjom dotkniętym zakazem nie wolno urządzać zebrań ani publicznie, ani też potajemnie. Członkom nie wolno dostarczać żadnych poleceń piśmiennych lub ustnych, jak również nie wolno zbierać składek.

Działalność towarzystwa szkolnego ograniczyć należy w myśl rozporządzenia policji ściśle do pracy biurowej. Nie można natomiast urządzać żadnych zgromadzeń aż do zniesienia zakazu, chyba że nazwa „Polskiego Katolickiego Towarzystwa Szkolnego" zmieni się na „Polskie Towarzystwo Szkolne", a słowo „katolickie" się skreśli.

Inspektor Martens zaznaczył jednocześnie że zakaz powyższy nie obejmuje związku Polaków w Niemczech.

Związek Polaków w Niemczech zwrócił się w sprawie powyższej z interwencją do władz.

Samowola gdańskiej policji nie ustaje.

GDANSK. We wtorek gdańska policja polityczna przytrzymała ponownie siedmiu listonoszów polskich odbierając im „I. K. C." i „Kurjer Bałtycki". Pozatem skonfiskowano we wtorek siedem innych dzienników polskich za podanie informacji o ostatnich wypadkach w Gdańsku.

* * *

GDANSK. Na terenie W. M. Gdańska zaszły znów dwa wapadki przymusowego doprowadzenia przez policję dzieci polskich do szkoły niemieckiej. Komisarz generalny R. P. Chodecki interwenował dziś ponownie w tej sprawie.

Wiceprezydent senatu Hut zastępujący prezydenta Greisera oświadczył, że we wszystkich wypadkach było to samowolne postępowanie organów podwładnych podczas nieobecności najwyższych czynników gdańskich.

Wiceprezydent senatu oświadczył, że wydał polecenie, aby na przyszłość wypadki takie nie zdarzały się.

Pozbył się krociowej fortuny.

Zamieszkały w Gnieźnie niższy urzędnik kolejowy Wojciechowski, ojciec 6-ga dzieci, pobierający 130 zł. miesięcznej pensji znalazłszy się przed kilku miesiącami w związku z chorobą żony w ciężkiej sytuacji materjalnej, sprzedał w jednym z miejscowych banków obligację pożyczki inwestycyjnej, by tą drogą zyskać środki na niezbędne lekarstwa.

Ostatnio doszła p. Wojciechowskiego wieść o premji 500 000 zł., która padła na numer obligacji przezeń sprzedanej.

Wyjątkowy pech biednego urzędnika jest tematem powszechnych w mieście rozmów.

Mowa Marszałka Smigłego-Rydza w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. Wódz naczelny Marszałek Smigły-Rydz wygłosił na raucie w Bydgoszczy mowę z okazji nadania Mu przez miasto Bydgoszcz obywatelstwa honorowego.

Pan Marszałek, odpowiadając na przemówienie prezydenta Barciszewskiego, powiedział:

— Dziękuję Panu Prezydentowi za te miłe z serca płynące słowa, które muszą znaleźć najprostszą drogę do mego żołnierskiego serca.

Uroczystość obecna, podobnie jak i uroczystość jutrzejsza, to jak gdyby ukoronowanie tych kilku dni naszej pracy żołnierskiej w tych stronach.

W czasie tej pracy mogłem ja, jak również moi wszyscy podkomendni stwierdzić szczególny stosunek do nas społeczeństwa i tej ludności, której zaciszne domostwa huczały strzałami naszych pokojowych bojów.

Głębokie więzy jedności między społeczeństwem a wojskiem odjawiały się na każdym kroku. Zołnierz mógł widzieć i obserwować je w uśmiechach serdecznych na ustach t. zw. „cywila", w pełnych dumy i radości spojrzeniach, w kwiatach rzucanych mu pod nogi Nie rzadka też była dobra chęć, zmierzająca do ulżenia w jego twardym trudzie.

Na pewno miłym dla mnie jest fakt wejście na listę obywateli takiego grodu jak Bydgoszcz, który to gród wykazał umiejętność znalezienia dróg wyjścia w ciężkich warunkach organizującej się państwowości i który umiał w sposób praktyczny tworzyć kompletne formy swego życia.

Niemniej jednak nie ograniczę się do tego podziękowania, a szczerze wypowiem swe myśli wywołane przez dzisiejszą uroczystość.

Każdy człowiek, gdy wyszedł już z okresu młodości, tak chętnie przejmującej się przyjemnościami i urokami życia i gdy poza tym wziął na siebie jakieś poważniejsze zadanie, taki człowiek nawet gdy go spotka osobista przyjemność zadaje sobie pytanie, pytanie być może egoistyczne: jaka z tego może być korzyść dla spełnionego przeze mnie zadania?

I tu przychodzę do sedna rzeczy. Oto uważam: dzień dzisiejszy jest dalszym ciągiem tego cośmy przeżywali w ciągu naszych ćwiczeń. Jest on jeszcze jedną manifestacją jedności między społeczeństwem i wojskiem. I fakt ten jako taki jest decyzją mądrą, bo oto społeczeństwo bydgoskie stwierdza, że kocha swoje wojsko, że z niego jest dumne i dla zaakcentowania tego szuka dróg odpowiadających jego sercu. A jeśli mam ten fakt uogólnić to muszę stwierdzić, że naród kochający swe wojsko i garnący się do tego wojska z miłością i szacunkiem jest narodem zdrowym, posiadającym poczucie swej siły i umiejącym wyraźnie sformułować sobie co jest elementem siły i gwarantem jego rozwoju i rozrostu.

To jest to sedno rzeczy, do którego dochodzę poprzez dzisiejszą manifestację Bydgoszczy dla mnie.

Morderczy zamach na dwóch posterunkowych P.P. pod Brzozowem.

Komendant Kunik wraz ze st. poster. P.P. Michalakiem podczas patrolowania na drodze, natknęli się na dwóch nieznanych osobników, których chcieli wylegitymować. Podczas legitymowania jeden z osobników dobył rewolweru i strzelił, kładąc trupek na miejscu komendanta Kunika, oraz raniąc ciężko trzema strzałami post. Michalaka. W pobliżu stał jakiś osobnik w cywilu, który począł uciekać, a bandyci zasypali go strzałami, jednak niecelnemi, poczem zbiegli.

Na miejsce wyjechał prokurator Partyka, sędzia śledczy Szarciński i skonsygnowane oddziały policji w Rzeszowie, które prowadzą obławę.

S. p. Kunik liczył lat 41, osierocił żonę i troje dzieci.

PROGRAM RADIOWY.

Toruń — sobota 18. IX.

6.15—8.00 Audycja poranna
11.40 Polonezy — płyty
12.15 Aktualna pogadanka rolnicza z Warszawy
13.00 Koncert rozrywkowy — płyty
15.00 Fantazje orkiestrowe z oper — płyty
15.40 Wiadomości z Pomorza
18.00 Morze i Pomorze w literaturze pięknej
18.10 Melodie z operetek — płyty
18.35 Nasz program
18.45 Wiadomości sportowe
23.00 Tańczymy — płyty

Toruń — niedziela 19. IX.

8.35 Audycja dla wsi
8.55 Program na jutro
13.00 Kaszubska sztuka ludowa w mieszkaniu i stroju — pogadanka
14.40 Motywy morskie na znaczkach pocztowych
16.00 Na niedzielnej wycieczce — płyty
16.55 Wiadomości sportowe z Pomorza
21.50 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P.R.
23.00 Tańce i piosenki — płyty

Toruń — poniedziałek 20. IX.

6.15—8.00 Audycja poranna
11.40 Ludwik van Beethoven — płyty
12.15 Dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogad.
12.25 Imperio Argentina śpiewa piosenki hiszpańs.
13.00 Koncert rozrywkowy — płyty
15.00 Popularny koncert symfoniczny — płyty
15.40 Wiadomości z Pomorza
16.20 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Popularne utwory — płyty
18.40 Program na jutro
18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza
23.00 Tańczymy — płyta za płytą

GIEŁDA ZBOŻOWA

	Poznań, 14. IX.	Bydgoszcz, 14. IX
Żyto	23.00—23.50	23.00—23.50
Pszenica	30.00—31.00	30.00—31.00
Jęczmień browarowy	20.00—21.00	20.00—21.00
Owies	18.00—19.00	18.00—19.00
Łubin niebieski	12.75—13.25	11.50—12.00
Łubin żółty	15.75—16.25	12.50—13.50
Mak niebieski	64.00—68.00	61.00—64.00
Rzepak zimowy	46.00—47.00	46.00—47.00
Rzepik	—	42.00—44.00
Seradela	—	16.00—18.00
Siemię lniane	42.50—45.50	40.00—42.00
Gorczyca	30.00—32.00	27.00—29.00
Peluszka	- -	20.50—21.50
Wyka latowa	—	19.50—21.00
Groch Victoria	20.00—23.50	22.00—26.00
Groch Folgera	22.00—24.00	22.00—24.00
Koniczyna czerw. sur.	80.00-100.00	80.00-100.00
Koniczyna biała	80.00-115.00	90.00-125.00

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Antoni Miłoszewski — Nowemiasto nad Drwęcą.

Km. 926 - 927 - 928/37

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Lubawie I rewiru **Antoni Idzior** mający kancelarię **w Lubawie** ul. **19 Stycznia** Nr. **4** na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dn. 22 września 1937 r. o godz. 13-ej w Lubawie** ul. **Rynek** będzie się

1-sza licytacja ruchomości

należących do **Jana Krasińskiego w Lubawie** składających się z pianina marki „Fischer & Fritsch" płyta metalowa - orzech, pokoju jadalnego składającego się z 1 stołu rozciąganego, 10 krzesełek wybijanych gobeliną, 1 bufetu i 1 kredensu i zegara stojącego, — całość czarny dąb, — 1 dywanu 3,50 x 2,50 i 2 dywaników — komplet pokoju jadalnego żółty dąb, — 1 stołu rozciąganego, 5 krzeseł obitych ceratą, i 1 bufetu, oszacowanych na łączną sumę zł 4 050,—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Lubawa, dnia 30 sierpnia 1937 r.

(—) **Idzior**, komornik.